

TADEUSZ BUDREWICZ

Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego  
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

„KRAJ, W KTÓRYM NIEGDYŚ...”<sup>1</sup>  
IDENTYFIKACJA REGIONALNA  
W PODRÓŻOPISARSTWIE KRESOWYM  
W OKRESIE MIĘDZYPowSTANIOWYM

Trudno jest pisać o Kresach. Kresy dla Polaków były i są wyrzutem sumienia duszy narodowej, kompleksem zbiorowej świadomości. Kresy to elegia dawnej wielkości. Uniesieniu i dumie z militarnej sprawności, poczuciu dziejowej roli odegranej w ścieraniu się wielkich systemów religijno-ustrojowych, rzadziej: z wypełnionej misji gospodarczo-cywilizacyjnej, towarzyszą nastroje minorowe. Bo mimo szumu husarskich skrzydeł, mimo karabeli w prawicy, która w mgnieniu oka gasiła żywot pohańca, mimo tylu bitewnych przewag, jednak te ordy i zagony ciągle żyły, wpadały, podchodziły, niszczyły i brały niewolnika. Były legendy o dzielnych rycerzach, ale były też opowieści o tureckiej niewoli, o specjalizowaniu się zakonów w pośredniczeniu przy wykupie niewolników. Myśmy ich bijali, oni nas szarpali, w sumie zmagania polsko-katolickie i turecko-tatarsko-islamskie kończyły się remisem. Aż przyszła Moskwa, zajęła Dzikie Pola i skończył się taniec z szablami, jatagan przestał się krzyżować z batorówką w śmiertelnym młyńcu. Żyje nostalgia za końcem świata Dzikich Pól i rycerskiej przygody, zbiorowa świadomość wyparła zaś obraz kupieckich karawan transportujących produkty codziennej pracy i codziennej potrzeby ludzi na tych Kresach. Żyje też solidarystyczno-patriarchalny mit o harmonii społecznej – obraz wiernego sługi poświęcającego dla ukochanego pana osobisty los, obraz wioskowej społeczności, która wykupuje pańskie długi, byleby tylko mógł nadal być im ojcem i opiekunem, obraz zbiorowej pracy radosnej jak zabawa i obraz sąsiedzkiej wspólnoty, heterogenicznej językowo i wyznaniowo, w której każdy automatycznie przełącza kod kulturowy przy przekraczaniu granic przestrzeni gospodarza. Odpychamy od siebie najprostsze pytania o powody siły i trwałości mitów ukraińskich, które

<sup>1</sup> J. Potocki, *Podróż do Turek i Egiptu z przydanym dziennikiem podróży do Holandii podczas Rewolucji 1787*, z francuskiego przełożona, Warszawa 1789, s. 1.

tego pana pokazują z batogiem w ręce, które utrwalają obraz zbiegania całych rodzin i wsi (któż ucieka z raju?). Powstanie Bohdana Chmielnickiego przeistoczyło się w epopeję homerycką, powód wojny znalazł się identyczny – kłótnia o kobietę. Humań, a później Sołowijówka, stały się miejscem grzechu popełnionego za namową węża – popa prawosławnego, który obalamucił niewinny lud i poprowadził go do Kainowej zbrodni. Kresy w zbiorowej polskiej świadomości i Kresy w literaturze były i są postrzegane oraz opisywane z perspektywy: 1) nieoczekiwanego i przedwczesnego końca świata, niezawinionej Apokalipsy, 2) przerwania misji, odwołania z placówki, 3) odrzucania dowodów obciążających, traktowanie ich jako jednostkowych przykładów w myśl zasady, że w wybranej (naszej) okolicy panował wzorowy porządek, 4) przenoszenia odpowiedzialności za rozbite światło na obcych emisariuszy imperium zła, zarazem jednak 5) niezaprzeczanej rzewności, miłości do kraju, ciepłych wspomnień nawet mimo doznanych osobistych tragedii. Kresy mają ontologię duchową. Są przestrzenią, która była, produktem pamięci, epopeją i sielanką przeszłości, bolesnym przypomnieniem skarbu, który powierzono Polakom i któregośmy nie upilnowali, bo się niedostatecznie przygotowywaliśmy do obrony, bo postawieni na granicy między Wschodem a Zachodem (oś Północ–Południe decydowała o losach Europy wcześniej, na los Kresów wpływu stanowiącego nie miała) spóźniliśmy się z rozpoznaniem idei, które w XVIII oraz w XX wieku zmieniły oblicze Europy.

Mit polskich Kresów, przybierający różne postacie<sup>2</sup>, rodził się poza nimi, w centrum lub na ziemi emigracji. Przestrzeń i społeczność kresowa były determinowane przez aktualną myśl polityczno-historyczną lub przez indywidualne doświadczenia życiowe twórców. Najciekawsze, najbarwniejsze, przynoszące najwięcej poważnych sądów i prawd opisy Kresów powstawały w związku z ważnymi debatami polityczno-ustrojowymi (nieefektywność struktur państwa w wieku XVII i XVIII, dyskusje o drogach do niepodległości i przyszłym ustroju Polski w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX, spór socjalistów z endecją na tle rodzących się ruchów narodowych w środkowo-wschodniej Europie w końcu wieku XIX), a także w związku z opuszczeniem tych ziem przez pisarzy. Głos literatów był częścią tych debat publicznych. Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Adam Mickiewicz, Lucjan Siemieński, Teodor Tomasz Jeż, Franciszek Rawita Gawroński, Zofia Kossak-Szczucka, Stanisław Vincenz, Czesław Miłosz, Tadeusz Konwicki, by już nie przypominać tych, którzy w ostatnim półwieczu opisywali kresową Atlantydę i nową wędrówkę ludów po II wojnie światowej. Obraz Kresów przenieśli, przechowali w pamięci i „dotworzyli” doń (wyrażenie Józefa Ignacego Kraszewskiego) elementy ideowo-filozoficzne, będące argumentami w publicznych obrachunkach czy projektach na przyszłość.

<sup>2</sup> E. Czajplewicz, *Czym jest literatura kresowa?*, w: *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czajplewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 15–16.

Zastanawiające, że literaturoznawcze interpretacje obrazu Kresów, imponujące pomysłowością w wyjaśnieniach semiotyczno-filozoficznych, wprowadzają kontekst historyczny tylko w wąskim zakresie faktografii związanej z rzeczywistością przedstawioną. Może warto zaprzestać rezerwy wobec koncepcji dziejów Polski? Istnieje wszak intrygująca rozbieżność między np. ujęciem Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Józefa Szujskiego czy Franciszka Duchńskiego. Chodzi nie tylko o ocenę tzw. koncepcji jagiellońskiej czy idei federalizmu, ale też o zasadę łącznego bądź rozłącznego ujmowania dziejów Kresów i dziejów Polski oraz widzenie ich w związku z szerszą problematyką: Polska wobec idei Wschodu i Zachodu. Przyłączenie oraz odłączenie ich od centrum polskich wydarzeń, traktowane w wąskich kategoriach polityczno-administracyjnych, a pomijające zagadnienia gospodarcze, demograficzne, komunikacyjne, kulturalne etc. nie dają przecież wyjaśnienia dla życia legendy Kresów<sup>3</sup>, znosi pytania o rolę Polski w Europie. Bez Kresów dzieje Polski tracą kwestię ekspansywności, tracą pionierskie projekty ustrojowe, a także legitymację „tarczy” i „przedmurza”.

Geograf, który chciałby określić położenie Kresów na podstawie literatury polskiej, byłby w kłopotach na miarę Herodota lub Jordanesa. Wbrew prawom natury, ale zgodnie z ontologią pamięci, w ostatnich dwustu latach, od czasów zaborów, Kresy się przesunęły na północ. Słowniki języka polskiego, od S.B. Lindego po M. Szymczaka, pokazują, że w zbiorowej świadomości Polaków to pojęcie się rozszerzyło, zmultiplikowało znaczeniowo, nasyciło aksjologicznie<sup>4</sup> i zapisało przemiany historii. Wyraz ten oznaczał kiedyś pas wojskowego pogranicza na południowo-wschodnich terenach Rzeczypospolitej, utworzony w pasie Dniestr–Dniepr dla obrony przed Tatarami i Wołochom. Dla wieku XVIII mamy wiele potwierdzeń znaczenia ‘królewska poczta wojskowa’ (utrzymywało się krótko, bo już nie było armii, przetrwało w wieku XIX w powieści historycznej). Najbardziej „kresowy” słownik, tzw. wileński, mówi tylko o „dawniejszej linii wojskowego pogranicza od kozaczyzny i ordy tatarskiej”<sup>5</sup>. Już tu się akcentuje „dawność”, a zagrożenie kozackie wysuwa się przed Tatarów. Odbija się tu pamięć o buntach i rzeziach kozackich. Słownik tzw. warszawski już częściowo przenosi znaczenie ‘poczta’ do klasy przenośni (przykłady z powieści historycznych

<sup>3</sup> Por. A. Naruszewicz, *Tauryka czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie mieszkańców Krymu do naszych czasów*, Warszawa MDCCCLXXXVII; tenże, *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta Poniatowskiego króla polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do powrotu do Warszawy dnia 22 Lipca roku 1787*, Warszawa [1787]; F. Duchński, *Pisma*, t. I–III, Rapperswil 1901–1904; tenże, *Odezwa do ziomków o potrzebie osobnego przeglądu poświęconego jedynie rozszerzeniu jego zasad historycznych [...]*, Paryż, bd. Cokolwiek uszczypliwego – słusznie zresztą – historycy historiografii wypowiedzieli o Duchńskim, trzeba mu przyznać dużą zręczność w krytycznych analizach metodologicznych założeń oponentów.

<sup>4</sup> J. Kolbuszewski, *Kresy jako kategoria aksjologiczna*, „Przegląd Powszechny” 1987, nr 11, s. 179–194.

<sup>5</sup> A. Zdanowicz, M. Bohusz-Szysko, J. Filipowicz i in., *Słownik języka polskiego*, cz. I: A–O, Wilno 1861, s. 544.

J.I. Kraszewskiego). Do końca wieku XIX nie ma jeszcze Kresów północnych, na krótko pojawia się propozycja Kresów zachodnich. Mamy zaś Kresy południowe, mamy myślenie historyczne („dawne”), akcentuje się obronną, nieagresywną misję wojskową. Pojawiają się słowa *kresowa(y)*, *kresowiec* oznaczające już nie przestrzeń, a ludzi związanych z Kresami zamieszkaniem oraz wyróżniających się odrębnymi cechami psychicznymi<sup>6</sup>. Wyraźnie osłabia się sfera skojarzeń bitewno-militarnych, Kresy pojmuje się w kategoriach cywilnych, demograficznych i charakterologicznych. Po II wojnie, w leksykonach wydanych w latach 60. i 70. punkt ciężkości przesuwa się nadal ku problematyce społecznej. Szereg: *kresowiak*, *kresowianka*, *kresowianin* sygnalizuje, iż użytkownicy języka często spotykali się z mieszkańcami Kresów, włączali ich w system nazewnictwa skupisk regionalnych, system ten wahał się między formami *-ak//-anin*, zatem – włączał przybyszy w integrujący system językowego centrum, odrzucał ich własne kwalifikatory geograficzne jako zbyt szczegółowe. Dopiero wtedy słowniki utrwaliły pojęcie *kresowość*, związaną wyraźnie ze specyficznymi cechami fonetycznymi (wymowa, akcent). Przykłady, które podają autorzy, świadczą, iż osobiwa fonetyka dotyczyła ludności z Kresów północnych, nie południowych. Słowniki zanotowały więc migrację powojenną ludności. Najnowsze prace wskazują, iż świadomość użytkowników języka polskiego znaczenie Kresów rozszerzyła: geograficznie – ‘bliskość granicy’ („część kraju leżąca w pobliżu granicy”), historycznie – „słowo odnoszone zwykle do dawnych ziem polskich na wschodzie”. *Kresowy* dziś nasuwa głównie skojarzenia z cechą języka<sup>7</sup>. Z perspektywy historyka literatury czy dialektologa takie informacje są ubogie, lecz jednak stanowią pożyteczny zarys „długiego trwania”, przechodzenia od stylu życia garnizonowego do osiadłego i familijnego, stałej zależności w postrzeganiu Kresów od historii politycznej Polski, względnie szybkiego zaakceptowania idei Polski etnicznej, wyłączającej narodowość ukraińską (bo Kresy południowe zabarwiła polska krew) i odpowiednio – względnie długie trwanie koncepcji federalistycznego związku z Litwą<sup>8</sup>.

Zachętę do szerszego rozważenia kresowości jako świadomości historycznej specyfiki danej krainy i jej rozwoju dziejowego ze szczególnym uwzględnieniem modelującego znaczenia koncepcji dziejów Polski wyczytuję z rozpraw Eugeniusza Czaplejewicza i Jacka Kolbuszewskiego<sup>9</sup>. Czaplejewicz zinventaryzował

<sup>6</sup> J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, t. 2: *H–M*, Warszawa MCMCLII, s. 543–545.

<sup>7</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 2: *Gas–Mto*, red. M. Bańko, Warszawa [2006], s. 332.

<sup>8</sup> O różnych projektach myśli politycznej zob. *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI: *Między Polską etniczną a historyczną*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1988.

<sup>9</sup> E. Czaplejewicz, *Czym jest literatura kresowa?*; tenże, *Kresy Kraszewskiego. Teoria*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996; J. Kolbuszewski, *Legenda Kresów w literaturze polskiej XIX i XX w.*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*; tenże, *Kresy*, Wrocław 1997.

literackie „mity Kresów”, wyróżniając ich 16 typów, dostrzegając, iż „Kresy jako egzotyka” i „Kresy jako królestwo Natury” (zatem słabiej nasycone historią) są mniej podatne na przekształcenia. Zbudował też zarys poetyki literatury kresowej, wskazując zarazem jego słabszą stronę („poza wyliczeniem, gdzieś w tle, pozostają jeszcze: przeszłość i dzień dzisiejszy”<sup>10</sup>). Zwrócił też uwagę na dylemat światopoglądowy tej literatury: między konserwatyzmem a ideą postępu i cywilizacji, trudny do rozstrzygnięcia dla pozytywistów. Podobne trudności rozważa Kolbuszewski. Dowodzi istnienia poromantycznego trendu demitologizacji Kresów, związanego z postępującym wynaradawianiem się kresowej szlachty, wzrostem znaczenia problematyki ekonomiczno-społecznej oraz programem realizmu w prozie. Wymienia tu zwłaszcza powieści ludowe Kraszewskiego, twórczość Jeża i Walerego Łozińskiego<sup>11</sup>. Czas, gdy życie codzienne dla mieszkańców Kresów nie znajdowało w literaturze kresowej potwierdzenia wartości ani nowych wskazówek; gdy mity i legendy zaczynały gasnąć; gdy sfera kultury rosyjsko-prawosławnej rozszerzała się i w dodatku nieraz budziła podziw prężnością rozwoju gospodarczego (przykład Odessy); gdy uprzemysłowiony Zachód uzmysławiał własne zacofanie cywilizacyjne a zarazem niepokoił zmaterializowaniem umysłów i dusz; gdy impuls Hegla pchnął do nowego spojrzenia na prawa historii; gdy uformowały się romantyczne koncepcje historiozoficzne zatraty cech rodzimych i oryginalności polskiego procesu dziejowego<sup>12</sup> – ten czas zaowocował szeregiem utworów paraliterackich, które Kresy opisywały od środka, w konwencji wspomnień i opisów podróży.

W okresie międzypowstaniowym, w stosunkowo krótkim czasie, powstało sporo tekstów autorów pochodzących z Kresów i tam zamieszkałych, mających przy tym wyjątkowo dobre odczytanie i w literaturze pięknej, i w historiografii oraz etnografii, chciwych wiedzy ze źródeł polskich oraz dobrze znających piśmiennictwo rosyjskie, przejawiających ambicje intelektualne, a także włączających się w różne akcje społeczno-kulturalne, utrzymujących ze sobą kontakty, będących liderami życia kulturalnego na Kresach. Dysponujemy zbiorem tekstów różnych autorów, dotyczących różnych okolic, ale wyraźnie rysujących tożsamość miejsca, czasu, społeczno-ideowego punktu widzenia, opisujących świat współczesny na tle zachowanych śladów przeszłości i wybiegających myślą w przyszłość gospodarczo-społeczną regionu, pod względem gatunkowym stanowiących *mixtum kompositum* czy *silva rerum*. Autorzy tekstów łączyli twórczość literacką ze studiami etno-historycznymi. Zbiór więc luźny, lecz nie rozproszony, który

<sup>10</sup> E. Czaplewicz, *Czym jest literatura kresowa?*, s. 71.

<sup>11</sup> J. Kolbuszewski, *Legenda Kresów w literaturze polskiej*, s. 63–65; tenże, *Kresy*, s. 82–84.

<sup>12</sup> A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984; tenże, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993; tenże, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.

trzeba uznać za reprezentatywną część znacznego liczbowo dorobku amatorskiego ruchu inwentaryzowania, zbierania i opisywania pamiątek przeszłości. Patronowały mu dwa najważniejsze czasopisma wydawane na Kresach – „Athenaeum” i „Tygodnik Petersburski”, a pomnażały dorobek zbieracko-piśmienniczy inne pisma ówczesne od „Rubonu” po „Gwiazdę”. Stefan Buszczyński<sup>13</sup> Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)<sup>14</sup>, Michał Grabowski<sup>15</sup>, Ignacy Hołowiński<sup>16</sup>, Ludwik Adam Jucewicz<sup>17</sup>, Józef Ignacy Kraszewski<sup>18</sup>, Antoni Marcinkowski<sup>19</sup>, Leon Potocki<sup>20</sup>, Aleksander Przeździecki<sup>21</sup>, Władysław Syrokomla<sup>22</sup>, Konstanty Tyszkiewicz<sup>23</sup>... Najważniejsze prace powstały równoległe ze znanymi *Wspomnieniami Polesia, Wołynia i Litwy* Kraszewskiego lub z ich inspiracji, co potwierdzają często rozsiiane w tekstach odwołania. Równie częste są odwołania do współcześnie powstających rosyjskich, rzadziej małoruskich (ukraińskich) studiów historycznych i etnograficznych dotyczących ziem kresowych. Nie ma wątpliwości, że spora część autorów podejmujących się podróży i opisujących podróże po Kresach

<sup>13</sup> S. Buszczyński, *Podole, Wołyń i Ukraina. Prawa Korony Polskiej do tych krajów*, Lwów 1862; tenże, *Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi. Rzut oka na Słowiańszczyznę*, Kraków 1885.

<sup>14</sup> Z. Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrowek po Ukrainie*, t. 1–2, Wilno 1856; tenże, *Listy z podróży*, t. 1–3, Wilno 1859.

<sup>15</sup> M. Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*, t. I: *O zabytkach najgłębszej starożytności*, Kijów 1850. Niektóre motywy zawierają też powieści autora, np. *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838; *Stanica hulajpolska*, t. 1–5, Wilno 1840–1841; *Zamieć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku*, Petersburg 1862.

<sup>16</sup> I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, wyd. 2 pomnożone i poprawione, Petersburg 1853.

<sup>17</sup> L.A. Jucewicz, *Rysy Żmudzi*, Wilno 1842; tenże, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842; tenże, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

<sup>18</sup> J.I. Kraszewski, *Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne. (I)*, Wilno 1838; tenże, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, t. 1–2, Wilno 1840 (cyt. wg *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Burkot, Warszawa 1985); tenże, *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, t. 1–3, Wilno 1845–1846; tenże, *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848 (współautor K. Wolfgang); tenże, *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859.

<sup>19</sup> A. Marcinkowski, *Stepy, morze i góry. Szkice i wspomnienia z podróży*, t. 1–2, Wilno 1854; tenże, *Lud ukraiński, jego pieśni, bajki, podania, klechdy, zabobony, obrzędy, zwyczaje, przysłowia, zagadki, zamawiania, sekreta lekarskie, ubiory, tańce, gry itd.*, Wilno 1857; tenże, *Pogranicze nadnieprzańskie. Szkice o społeczności ukraińskiej w wieku XVIII*, t. 1–2, Kijów 1863.

<sup>20</sup> L. Potocki, *Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości*, Poznań 1876.

<sup>21</sup> A. Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów*, t. 1–2, Wilno 1841.

<sup>22</sup> W. Syrokomla, *Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, Wilno 1853; tenże, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, t. 1–2, Wilno 1857–1860; tenże, *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi. Poemat. I. Z Litwy do Wielkopolski*, Wilno 1860; tenże, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, z rękopisu ogłosił W. Korotyński, Warszawa 1914.

<sup>23</sup> K. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871 (wyd. 1: Warszawa 1860); tenże, *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej. Studium archeologiczne*, Berlin 1868.

współpracowała z placówkami naukowymi Rosji<sup>24</sup> i że publikowane materiały były ujmowane jako część ogólnego zbioru piśmiennictwa źródłowo-dokumentacyjnego o historii i kulturze ziem między Krymem a Bałtykiem. Niektórzy nawiązali kontakty ze środowiskiem kulturalnym uznanym za budzieli ukraińskiej świadomości narodowej<sup>25</sup>. Dalsze losy tego grona pisarzy były różne, jedni dokonali jawnej apostazji narodowej, inni stali się ofiarami różnych szykan za działalność patriotyczną lub manifestowanie polskości. W latach 40. i 50. ideowe rozterki i poszukiwania tożsamości były wyraźne<sup>26</sup>, do czego przyczyniały się też wyniki prac tzw. gubernialnych komisji archeologicznych. Porządkowanie ocalałych materiałów historycznych przypominało dawne więzi i stwarzało pewne nadzieje na uzyskanie autonomii samorządowej, tym bardziej, że obowiązujące prawodawstwo musiało się odwoływać do statutów litewskich. Nadzieje ożywienia kulturalnego dawał intensywny ruch wydawniczy na północy, słabszy nieco na południu. Do czasu Wiosny Ludów i wojny krymskiej, mimo podejmowanych przez Rosję działań mających rozbić więzi terytorialne i religijne Kresów z Królestwem Polskim, a zintegrować je z cesarstwem<sup>27</sup>, można było rozważać różne warianty polityczno-administracyjnej przyszłości tych ziem. Sprzyjały temu różne koncepcje historiozoficzne. „Athenaeum” Kraszewskiego upowszechniało krytyczne analizy myśli Hegla<sup>28</sup>. Myśl szkoły Lelewela kierowała

<sup>24</sup> A. Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, t. I, s. V: „W 1839 roku odbyłem z polecenia Rządu podróż po Wołyniu i Podolu, dla zebrania materiałów do statystyki tych krajów”. Autor jakiś czas był nawet rosyjskim urzędnikiem (A. Biernacki, *Aleksander Przeździecki (1814–1871). Życiorys uczonego i mecenasa*, Kraków 2005, s. 18). Kraszewski na pewno przygotowywał raporty i materiały statystyczne, historyczne i etnograficzne dla gubernatora grodzieńskiego (T. Budrewicz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2005, s. 60). Jednym z powodów takiej współpracy była konieczność ubiegania się o paszport, co okazało się trudne, gdyż stale pozostawał pod dozorem policyjnym (W. Wasyleńko, *Ukraińskim tropem polskich pisarzy XIX i XX w.*, Poznań 1996, s. 72–73). K. Tyszkiewicz był nie tylko uczonym, biorącym udział w pracach Wileńskiej Komisji Archeologicznej, cenionym w Moskwie, ale też udzielał się w wielu inicjatywach rządowych (J.I. Kraszewski, *Ś.p. Konstanty hr. Tyszkiewicz*, w: K. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi...*). Grabowski i Hołowiński w różny sposób i z różnych powodów utrzymywali kontakty z administracją carską. Zasadniczo omawiana grupa tekstów wiąże się ideowo z myślą tzw. koterii petersburskiej. Ich autorzy albo ufali w liberalny wówczas kurs polityki, albo prowadzili grę z administracją rosyjską, wykazując w opisach podróży uspokajający politycznie stan prowincji. Jest faktem, że przedmowy do utworów zawierały nieraz akcenty jawnie lojalistyczne (np. Tyszkiewicz), ale jednocześnie przypominały o związkach tych ziem z historią Polski. Na specyficzną rolę podwójnego adresata takich przedmów wskazywał E. Czaplejewicz, *Kresy Kraszewskiego. Teoria*, s. 52.

<sup>25</sup> F. Duchński, *Pisma*, t. I: *O stosunkach Rusi z Polską i Moskwą*, s. XIII.

<sup>26</sup> Również w grupie historyków i literatów ukraińskich, czego dowodzą losy tzw. *Historii Rusów* (odegrała podobną rolę, jak w Czechach *Rękopis królowodworski*). Por. L. Janowski, *O tak zwanej „Historii Rusów”*, Kraków 1913.

<sup>27</sup> W roku 1839 kościół unicki na tych terenach włączono do cerkwi prawosławnej, w 1843 powiaty obwodu białostockiego przyłączono do guberni grodzieńskiej, zreorganizowano administracyjnie gubernię wileńską i utworzono gubernię kowieńską.

<sup>28</sup> J.I. Kraszewski, *Rys historii filozofii według Hegla*, „Athenaeum” 1845, t. 2; A. Ott: *Idea systematu Hegla*, „Athenaeum” 1845, t. 1.

w stronę szukania cech rodzimych i potwierdzania wartości republikańskiego gminowładztwa, intelektualne przewyciężenie finalizmu heglowskiego umożliwiło szukanie postępu w dziejach i jego wypatrywanie w przyszłości. W Wilnie publikuje się rozprawy Tytusa Szczeniowskiego i Stanisława Chołoniewskiego, w Paryżu Józefa Ordegi, w Petersburgu – Henryka Rzewuskiego<sup>29</sup>. Każdy z autorów inne wnioski polityczno-moralne wyciągał, ale każdy wychodził z założenia, iż duch narodu realizuje Bożą myśl, każdy naród jak i każda jednostka to osobne „jestestwa czyste”. Podmiotem dziejów mógł być naród lub jego wyodrębniona część, mogła też być nim formacja językowo-kulturowa, np. Słowiańszczyzna. I tu można było iść za myślą Rzewuskiego, który radził ulec „ojcowskiemu despotyzmowi” cara, który uchroni Słowian przed zmaterializowaniem zachodnio-europejskim, albo wykluczać z rodziny słowiańskiej Rosję, jak Bronisław Trentowski<sup>30</sup> i F. Duchiniński. A i słowianofilstwo prowadzić mogło w różne strony, w tym – ku poglądom przyznającym rację niezależnego, osobnego bytu wspólnotom językowo-kulturalnym. „Słowiańszczyzna się kończy, na jej białej karcie występuje Polska, Ruś, Litwa, Moskwa”<sup>31</sup>, pisał Karol Sienkiewicz. Duchiniński, piszący pod pseudonimem Kijowianin, widział w ruchu zbieractwa pamiątek historycznych ważny argument polityczny, popierał więc „usilność Małorusinów zadnieprzańskich do zachowania pamiątek przypominających im jedność z Polską [...]”<sup>32</sup>. Historia stawała się kluczem do zrozumienia świata, a dzieje najbliższej okolicy nie tylko poprzez mogiły i dzieła przodków (M. Grabowski, K. Tyszkiewicz) wiązały jednostkę z daną przestrzenią na zasadzie uczuciowo-

<sup>29</sup> T. Szczeniowski, *Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i teorii rozwinięcia się umysłu i ducha ludzkiego*, Wilno 1842; S. Chołoniewski, *Odpowiedzi ks. Stanisława Chołoniewskiego na dwa pytania: co znaczy słowo „postęp ludzkości” w duchu nauki Chrystusowej...*, Wilno 1847; J. Ordega, *O narodowości polskiej z punktu widzenia katolicyzmu i postępu*, Paryż 1840; H. Rzewuski, *Pisma zbiorowe*, t. 2, Petersburg 1851.

<sup>30</sup> B. Trentowski, *Przedburza polityczna*, Freiburg 1848; *Myślini czyli całokształt loiki narodowej*, Poznań 1844.

<sup>31</sup> K. Sienkiewicz, *Pisma Karola Sienkiewicza. Prace historyczne i polityczne*, Paryż 1862, s. 97. Autor podkreślał różnice w rozwoju państw i narodów, które w wypadku Polski były skutkiem niemożności rozwoju gospodarczego wobec stałego zagrożenia „najazdami barbarzyńskich ludów”, narody „są koniecznym wypadkiem wieku” i „położenia geograficznego”.

<sup>32</sup> F. Duchiniński, *Pisma*, t. I, s. 73. Szerzej argumentował: „[...] nic nas bardziej nie cieszy, w dzisiejszym stanie Polski podzielonej, jak wyrabianie się życia prowincjonalnego; dowodzi to bowiem, że już i ta część Polski, która dotąd była obojętną dla życia umysłowego, politycznego – włościanie, zaczyna myśleć sama; boć ci, co mówią o indywidualizmie Rusi w Galicji, na Podolu, na Wołyniu, na Litwie, mówią jak widzieliśmy, o włościanach i tej części mieszczaństwa, która zachowuje jeszcze w domowym pożyciu mowę ruską. Rusinizm zatem może być szkodliwy Polsce o tyle, o ile zatrzyma się u początku swego rozwoju, [...] jedność Polski nie wzmogła się siłą podbojów żołdackich, lecz siłą wyrobienia się prowincjonalizmów i osobistości, czyli wolności w pojedynczych swych mieszkańcach. [...] Owszem, powtarzamy, niech się wyrabiają prowincjonalizmy, zatrzymać wytwarzanie się onych jest i nie po chrześcijańsku, i niepolitycznie [...]” – s. 73. Koncepcja taka zmierzała do utworzenia w przyszłości Stanów Zjednoczonych polskich, w 2. połowie XIX w. nieraz była dyskutowana.



-metafizycznej, ale też pozwalały snuć projekty polityczne („Przez historię wyjaśnią się najlepiej jedność i całość dawnej Rzeczypospolitej”<sup>33</sup>) lub wyjaśniać odrębności lokalnych kultur<sup>34</sup>. Opisy podróży, ustawicznie wskrzeszając obrazy przeszłości, tworzyły model patriotyzmu niepodległościowo-imperialnego. Te same opisy, przynosząc obrazy zatroskania o stan prowincji, czujnie i z niepokojem rejestrujące zaniedbania gospodarcze lub z dumą podkreślające osiągnięcia, kreowały model lokalno-modernizacyjny<sup>35</sup>. Podróż była wielką szansą określenia własnej tożsamości<sup>36</sup>, przez kontakt z INNYM (światem, kulturą, człowiekiem, językiem) i nasuwające się porównania ze SWOIM uzmysławiała, jakie są pierwsze wrażenia i odczucia przybywszy, przypominała własną wspólnotę, zmuszała do powiedzenia sobie: kim się jest, co jest dla mnie SWOJE a co CUDZE, kto jest mi bliski a kto obcy, gdzie są granice, poza którymi czuję się jak intruz?

Pobudki do akcji podróżopisarskiej lat międzypowstaniowych wychodziły z założeń patriotycznych<sup>37</sup>. Ujawniały czasem kompleks prowincji, wskazywały na poczucie zamkniętego dla „profanów” kodu znaków prowincji (Kraszewski). Charakterystyczne, że język przedmów autorskich operował pojęciami z zakresu przestrzeni najbliższej oraz że łączył kategorie gospodarskie z narodowymi. Trzeba w tym widzieć poczucie obywatelskiej aktywności i zręby programu organizatorskiego.

[...] poznanie okolic domowych naszych zagród stało się dziś rzeczą niezbędną oraz więcej rodaków obchodzącą, aniżeli wszystkie zagraniczne osobliwości i piękne widoki<sup>38</sup>.

W każdym dobrym gospodarstwie powinien być spisany dokładny inwentarz wszelkich szczegółów to gospodarstwo składających, jeżeli chcemy, aby ono porządnym było; owoż i to gospodarstwo, które my krajem zowiemy, na podobieństwo tamtego ażeby było pełnym i porządnym, powinno mieć dostatecznie zebrane i spisane wszystkie szczegóły, z których się ono składa<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> S. Buszczyński, *Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi. Rzut oka na Słowiańszczyznę*, s. 25.

<sup>34</sup> J.I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859. Autor krytykuje mieszkańców Wołynia za apatię i brak wiary w przyszłość, przeciwstawia im „ducha obywatelstwa i spójności” Owrućzan. Jak zwykle unika zdecydowanego sądu – raz pisze, że „powiaty także mają swą charakterystykę” i jest rzecznikiem idei lokalizmu, raz znów wyraża akceptację dla unifikacji: „Świat idzie dziś drogą dziwną zlewania się wszystkich narodowości i indywidualności, kraje stają się sobie podobne [...]”. Za kilka lat, na emigracji, obserwując dzieje Słowian Zachodnich i południowych, Kraszewski będzie podkreślał różnicowanie się narodów i ich dążenia emancypacyjne.

<sup>35</sup> Odwołuję się do klasyfikacji nurtów patriotyzmu wyróżnionych przez Andrzeja Nowaka, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 91–94; por. też *Rosja i Europa Wschodnia: „imperiologia” stosowana*, red. A. Nowak, Kraków 2006.

<sup>36</sup> Por. *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, red. M. Cieśla-Korytowska, O. Płaszczewska, Kraków 2007.

<sup>37</sup> J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, s. 22: „Chciejmy się tylko zastanowić nad swoim krajem, a znajdziemy w nim tysiąc wdzięków, tysiąc pamiątek, tysiąc godnych zastanowienia przedmiotów”.

<sup>38</sup> L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 1.

<sup>39</sup> K. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi...*, s. 2.

Jak nazywano tę przestrzeń „okolic domowych naszych zagród”, przestrzeń „którą my krajem zowiemy”, a więc Kresy? Najczęściej – „kraj” i „nasz kraj”. Na podstawie opisów i wspomnień można wyróżnić kilka klas pojęć:

- a) dominacja pamięci historycznej, przypominanie administracji polskiej<sup>40</sup>, perseweraacja słów „dawniej” i „kiedyś” („W Ukrainie polskiej”, „w dawnej Kiejstutowej dzielnicy”, „wszędzie dzieje, wszędzie przeszłość nasza”, „tęsknota za brzegami Dniepru, za dawną ojczyzną”, „ta mała prowincja, co ją polskimi Inflantami nazywamy”, „kilku brzegowisk naszej dawnej ojczyzny”, „rozległe kraje dawnej Polski”, „na granicy polskiej Ukrainy”, „prowincje dawniej polskie, do Rosji wcielone”, „napadali Polskę południową”, „w posiadaniu polsko-litewskim”, „w każdym innym kraju jak Ukraina polska”, „rzeczka Wiś oddzielała go od Polski”); wyraźny konflikt tożsamości administracyjno-pragmatycznej (wymóg realiów codzienności) i uczuciowo-historycznej, zorientowanej na Centrum zlokalizowane na zachodzie;
- b) orientacja regionalna, geograficzno-etnograficzna, nastawiona na funkcjonalne posługiwanie się historycznymi nazwami krain; zapisuje znaczenia lokalistyczne i społeczne; operatywna podczas podróży, zarazem podkreśla odrębności etniczno-kulturowe wspólnot ludzkich („Lud zamieszkujący Wołyń jest Rusią, to jest plemieniem zmieszonym rusko-polskim. [...] Na białej Rusi w języku i charakterze ludu przemaga polski wpływ, w Czerwonej Rusi pierwiastek ruski”<sup>41</sup>, „cerkwie Ukrainy i Podola”, „na Litwie i Rusi Litewskiej”, „Ruś Litewska i Litwa właściwa”, „kupowali te wioski rozmaicie: Polacy, Rosjanie, Małorosjanie, z Polaków – Wołynianie, Podolanie, Poleszuki, Białorusini,

<sup>40</sup> Stan przejściowy odzwierciedlał się niekiedy w używaniu podwójnych (historycznych – polskich i współczesnych – rosyjskich) nazw miejscowości oraz nazw administracyjno-geograficznych. Dotyczył tak języka potocznego, jak i nomenklatury naukowej. „Kraj Zabraný (tak zwany przez lud miejscowy) zostaje pod władzą cesarstwa rosyjskiego i należy do składu tego państwa. Znajdują się w nim dawne Księstwo Kurlandzkie, Wielkie Księstwo Litewskie i znaczna część Małej Polski czyli Podlasie, Wołyń, Podole i Ukraina. Obecnie te krainy zwane są niekiedy Rosją Zachodnią z wyjątkiem Kurlandii, która się liczy do zwanej z niemiecką Ostwejskiej prowincji czyli Nadbałtyckiej i Ukrainy liczonej do Małorusi” – A. Słowaczyński, *Karta części północnej krajów polskich w Cesarstwie Rosyjskim*, Paryż 1844 (mapa). Różne płaszczyzny czasu historyczno-politycznego zapisane w toponimach pokazują np. wspomnienia L. Potockiego: „Monasterzyska (po rusku Monasterzyszcze), w ziemi Halickiej, w województwie Ruskim, niewielkie miasteczko nad rzeką Koropiec” (*Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości*, Poznań 1876, s. 22) czy dedykacja, którą K. Bujnicki poprzedził *Pamiętniki księdza Jordana*: „Ziomkom moim obywatelom dawnego Księstwa Inflanckiego” („Rubon” I, 1842, s. 145). Nowa, rosyjska nomenklatura administracyjna pojawia się rzadko, dyskretnie wskazuje na polityczny lojalizm autora: „choć wiemy, że nazwisko Ukrainy służyło rozległym krajom dawnej Polski, po same Morze Czarne rozciągającym się i prawie całą dzisiejszą Rosję i Bessarabię obejmującym, [...]. Zakresu naszych badań nie rozciągamy za granice dzisiejszej guberni kijowskiej i ją wyłącznie pod nazwą *Ukrainy* rozumiemy” (M. Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*, s. 8), „rozległe przestwory, noszące niegdyś nazwisko *Dzikich pól*, później Zaporozża, dzisiaj różnych noworosyjskich guberni” (s. 34, podkreślenia autora).

<sup>41</sup> J.I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, s. 110.

Mazury”<sup>42</sup>, „dotąd Litwę i Żmudź uznano pospolicie za kraj zapadły”, „żyje Wołyniem, Podolem i Ukrainą”, „Ukraina od stepów chersońskich aż do Białej Cerkwi nie zmienia wyrazu”, „jak Żmudź jest całkiem katolicka, tak Inflanty polskie są też całkiem katolickie”, „Czym jest Żmudź dla Litwy, tym są Inflanty dla Białej-Rusi”, „mieszkańcy nadziśnieńskiej krainy”); szczególną cechą jest tu częste używanie zestawienia dwóch – trzech nazw, co zarówno sygnalizuje autonomiczność regionu, jak tendencję do integrowania sąsiadujących terenów w jakiś system scalający (powszechnie w tytułach: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy; Podole, Wołyń, Ukraina; Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku; Step, morze i góry; O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*)<sup>43</sup>;

- c) postrzeganie przestrzeni jako krańca, końca, kresu, granicy (Kraszewski w podróży do Odessy pisze o Bałcie jako mieście pogranicznym, „polska dawna strona”, „po polskiej i tureckiej stronie”, „na granicy polskiej Ukrainy”, „tu była granica Polski i Rosji”, „ostateczny kraniec ukraińskiego pobereża” [od Berdyczowa do Żytomierza], „Żłotopol był granicą bujnej Ukrainy”, „granica Żmudzi i Litwy” [Niewiaża], „granicy austriackiej i polskiej”); świadomość granicy Europy, Wschodu i Zachodu, ujawnia się przy opisach okolic Odessy i Krymu, u mieszkańców dawnych Kresów obserwujemy ambiwalencję – albo się jest dumnym z doganiania Europy (Kraszewski), albo wypowiada się poglądy antyokcydentalistyczne<sup>44</sup>.

Słowo *kresy* pojawia się sporadycznie – jest używane w kontekście historycznym na oznaczenie pasa wojskowego pogranicza. A. Marcinkowski w *Pograniczu naddnieprzańskim* pisze często: „hołota [...] zmyka za kresę i zaprowadza

<sup>42</sup> M. Grabowski, *Zamieć w stepach*, s. 20.

<sup>43</sup> Tendencja ta będzie się utrzymywała w pracach historyków „kresowych” z końca XIX w. Por. A. Jabłonowski, *Ziemie ruskie. Wołyń i Podole*, Warszawa 1898; tenże, *Lustracje królewskiej ziem ruskich Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszej połowy XVIII wieku*, Warszawa 1877; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy. Monografie i wnioski*, t. I, Brody 1911.

<sup>44</sup> Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. 1: „nie połączonym żadnym interesem z Zachodem” – s. 7, „Europa odbierze wdzięk pustynny” – s. 51. Opozycja Wschód–Zachód, Europa–Azja nie była w podróżopisarstwie otwarcie werbalizowana, gdyż unieważniała zasadność romantycznej koncepcji narodowej odrębności procesu dziejowego. Jest za to częsta w pracach późniejszych historyków i literatów i wyraźnie się wiąże z niechęcią polityczno-wyznaniową do Rosji. Książd Jan Gnatowski w *Listach z Konstantynopola*, Kraków 1883 z niechęcią pisał o „liczej karykaturze Europy na tle wschodnich brudów i nieładu (s. 51; autor dobrze znał Odessę, czas jakiś tu studiował). F. Gawroński pisał o Kijowie: „wielka baszta strażnicza między wschodem a zachodem, ogniskiem kultury zachodniej, która ścierała się tu ustawicznie ze wschodnią falą, ostatnim niejako posterunkiem cywilizacyjnym, który dzielił Europę na dwa odrębne światy umysłowe, moralne, kulturalne. Był on także ostatnim punktem zachodniej Europy, do którego religia rzymskokatolicka dotarła swymi ramionami, ścierając się długo, a nigdy zwycięsko, z obrządkiem wschodnim, aby wreszcie ulec w walce silniejszej i bardziej jednolitej państwowości, niż była polska” (*Kijów. Legendy, podania, dzieje*, Kijów 1911, s. 7).

konszachty z lotrzykami”, „zachęcał młodzież iść na kresy, by czuwać nad hajdamakami”, „stały tu obce wojska uganiające się za konfederatami, z nimi chodził Branicki, a kresy były otwarte prawie”, „trochę tylko należało wzmocnić kresy”, „znowu na kresach rozpoczął się dawny spokojny żywot”, „przybyłem umyślnie znad kres ukraińskich”. U Duchinińskiego (*Pisma*, t. 1) w piśmarstwie emigracyjnym mamy już *kresy* w znaczeniu ‘wschodnie tereny dawnej Polski’ („oddaliwszy polską uczącą się młodzież kresów od centrów polskiej cywilizacji, łatwiej zdoła ją wynarodowić”, „w umysłach gorętszej młodzieży kresowej zarówno polskiego jak ruskiego pochodzenia”).

Kresy jako wszelkie granice Polski, w tym północno-wschodnie i zachodnie, mamy za to u pisarza pochodzącego z ziem etnicznej Polski – Agatona Gillera: „Pogoń litewska pędzi na obronę kresów mohylewskich od Moskali”, „na kresach od Niemiec i od Moskali”, „prowincje, które kresów dotykają”, „leżące już na samych kresach Polski przedrozbiorowej”, „mnie pędzonemu do Syberii pożegnał na kresach Polski. Oby one wiecznie zostały te same i jak najprędzej spowodowały tę odmianę, która sprawi, że na kresach naszych jak niegdyś zajmą stanowiska orły nasze, pogonie i anioły”<sup>45</sup>.

Najczęściej jednak jest to po prostu „prowincja kraju”, „kraj”, „ten kraj”, „nasz kraj” lub „kraj rodzinny”. Autorzy wspomnień i opisów wyrażają tak MY inkluzywne, obejmujące ziemię i ludzi, którzy ją zamieszkują i żyją według przyjętych norm, TU uznanych za naturalne i oczywiste. Pisze Z. Fisz w *Listach z podróży*, udając się na roczną wycieczkę po Europie: „Gdy na Zachodzie [...] u nas, w naszym obszernym kraju”, „ogromny obszar naszego kraju”, „innych prowincji naszego kraju”. Nie nazywa tego kraju nazwą własną, choć podróżując posiłkuje się nazwami regionów. Uczuciowa więź z przestrzenią jest jednak silna, gdyż powracając, już na Morzu Czarnym, wzdycha: „Mój Boże! pomyślałem w duchu, to moje już niebo, to nasz już ukraiński księżyc [...]”. Lecz z jakąś ideową rozterką czytamy zdania okalające ów mikrotekst. Na statku marynarze mówią po rosyjsku: „Nie bez pewnego wzruszenia obił się o me uszy język nie słyszany od roku! Jak się dosadnie wyróżniły dla mnie blondynowe włosy i sławiańskie twarze majtków”. Patrząc zaś podczas żeglugi w niebo, autor widział „karawany chmur białych żeglujących jak duchy do Polski”<sup>46</sup>.

Frekwencja zaimków wskazujących i dzierżawczych (*ten, nasz*) wskazuje postawę piszącego wobec obcości (czasem egzotyki), odczuwanej przy zetknięciu się z rzeczywistością krainy odległej od rodzimej okolicy, a także poczucie tożsamości, identyfikacji ze światem dobrze znanym, swoim. Jest to widoczne zwłaszcza przy porównywaniu Kraszewskiego *Wspomnień Wołynia...* oraz *Wspomnień Odessy...*

<sup>45</sup> A. Giller, *Z wygnania*, t. 1, Lwów 1870. Poetyka relacji podróżniczych Gillera opierała się na modelu Kraszewskiego. Por. J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997, s. 65–82.

<sup>46</sup> Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. 3, s. 232.

W podróży do brzegów Morza Czarnego pisarz wciąż jest zaskakiwany obcością: a to zobaczy kukurydzę czy bodiaki, a to zwróci uwagę na typ budownictwa – odmienny w kraju tak ubogim w drewno i noszącym architektoniczne ślady kultury islamu („z facjatką o słupkach, gotycką czy może prędzej turecką”). Wszystko tu „inaczej niż u nas”, choć to „nasze prowincje”. Nawet południowi Żydzi „więcej po rusku niż po polsku mówią, różnią się od naszych”. Podobnie z podróżami odbywanymi w kierunku zachodnim (Z. Fisz, *Listy z podróży*, W. Syrokomla, *Podróż swojaka...*). Fisz pisze: „Ukraina nasza”, „ta ziemia”, bo czuje się u siebie, jest współmieszkańcem. Od Wołynia wzrasta w nim uczucie niepewności, w języku pojawiają się określenia typizujące, bardziej wskazujące niż nazywające („tutejsza okolica”, „ta kraina”, „jak wszystkie tu okoliczne wsie”). Syrokomla, odwołując się do figury „swojaka” odwiedzającego członków wielkiej narodowej rodziny, po przekroczeniu Niemna wyznaje, iż „wszystko odmienne niż u nas”. W Poznaniu, symbolizującym kolebkę polskiej państwowości, czuje się zagubiony i zdezorientowany, niepokoi go wpływ cywilizacji Zachodu i uleganie wpływom niemieckim: „Czułem, że jestem na ziemi polskiej, a wokoło było mi tak obco, tak tęskno, [...]”, „Gdzież ten ruch uroczysty, który u nas, w Wilnie, w tym dniu panuje?”

W opisach podróży Kresy są przedstawiane w konwencji „u nas inaczej”, przy czym „u nas” raz znaczy ‘w regionie, prowincji, okolicy’, raz znów ‘na wschód od Królestwa Polskiego’. „U nas” panuje naturalna heteronomia językowo-religijna, MY żyjemy w pasie przejściowym, wielojęzycznym i wielowyznaniowym. Dwukodowość, przechodzenie z jednego języka na drugi obserwuje się nie tylko w mowie potocznej, ale też w sytuacjach oficjalnych, które zwyczajowo są jednokodowe: „Chociaż nieboszczyk był obrządku łacińskiego, ale zamówiono na pogrzeb wszystkich księży unickich, jak to było zwyczajem; [...] On, zwyczajem przyjętym na Ukrainie, miał przemówić do ludu w języku ruskim przy eksportacji ciała z domu”<sup>47</sup>, „Jako obrządku unickiego odmawiał on najprzód pacierz cały po rusku, potem mówił po łacinie i po polsku razem [...]”<sup>48</sup>. Gdy J. Gnatowski (przybysz obcy) irytuje się z powodu napisów rosyjskich na dawnych ziemiach polskich, „tutejszy” K. Bujnicki nie zwraca uwagi na dwujęzyczność, lecz na treść napisu, bo ona wskazuje postęp gospodarczy miasteczka: „W samej rzeczy znaleźliśmy ten dom, ozdobiony z prawego boku od wejścia szyldem z napisem: «Czukiernia – Кондиторская». Otóż, myślę, postęp! Cukierni za moich czasów nie było w całym mieście”<sup>49</sup>. „U nas”, czyli w kraju, którego cechą jest symbioza

<sup>47</sup> A. Marcinkowski, *Pogranicze naddnieprzańskie*, t. 1, s. 231.

<sup>48</sup> Tamże, s. 139. Szlachta polska chętnie przechodziła na język ruski, gdy chciała wyrazić treści liryczne, uczuciowe albo gdy wypowiedź miała się cechować ekspresją negatywną (przekleństwa, wyzwiska) lub też gdy się posłużyć komizmem („No, a wiecież waszmościowie – mówił dalej p. Drohomirecki – jakiego języka użył anioł, kiedy wypędzął Adama i Ewę z raj? [...] Oto kozackiego: A poszow! Ot ja tebe ot ciujeju szableju! Szczob tu twoja noha ne pachła” – s. 91).

<sup>49</sup> K. Bujnicki, *Nowa wędrownka po małych drogach*, t. I: *Szkice obyczajowe*, Wilno 1852, s. 123.

katolicyzmu i prawosławia, gdzie Kraszewski nieco zdruzgotany zwykłymi widokami, od niechcenia notuje: „jak wszędzie cerkiew i kościółek czysty”, przy czym trzeba zauważyć, iż owe cerkwie też należą w części do tradycji kultury rzymskokatolickiej, co dostrzegali i Kraszewski, i Marcinkowski: „wzniesli lekkie, gotyk przypominające cerkwie Ukrainy i Podola”<sup>50</sup>, „Za pierwszym rzutem oka na miasteczko uderzyła mię swoim pięknym gotyckim rysunkiem nowa cerkiew; cerkwi tego stylu dotąd nie widziałem”<sup>51</sup>. „U nas inaczej” dotyczy też zachowań ludzkich, charakterologii mieszkańców.

I Fisz, i Syrokomla przekroczywszy granicę Królestwa Polskiego zauważają znaczne różnice w sposobie podróżowania (inne drogi, typy pojazdów, uprzęż koni etc.). Patrzą na nie z ciekawością, widzą wyższą kulturę rolną i widzą, że myśl technologiczną łatwo można importować. Ale uderza ich głównie różnica w mentalności ludu. Chłop ukraiński czy wołyński jest pokorny i bierny, litewski – lękliwy, nieśmiały. Chłop kresowy jest bierny, a woźnica kresowy – dziki, posępny i niezycziwy wszystkim napotkanym. Chłop z Królestwa zaś jest wesoły, dziarski, samodzielny. Zapewne, jest w takim ujęciu metafora wolności, ale w zestawieniu z innymi opisami te uwagi mówią głównie o duszy ludu na Kresach.

W kontaktach z mieszkańcami Królestwa autorzy wspomnień odczuwają kompleks niższości. Co ważne – nie mają go podróżując na południe, do Odessy, gdzie się stykają z ludnością Wschodu i Zachodu, z całym cywilizowanym światem. Podczas pobytów w uzdrowiskach (Odessa, Druskienniki) Kraszewski łatwo wychwytuje cechy odróżniające zachowanie Wołyniaków, Podolan czy Litwinów od osób przybyłych z Mazowsza, Warszawy czy Krakowa. Mieszkańcy krain zza linii Bugu starają się dorównać Kongresowiakom w poczuciu pewności siebie i obyciu towarzyskim, skutkiem czego stają się sztuczni i śmieszni. Kongresowiacy patrzą na nich jak na prowincjuszy, z wyższością, mającą źródło w pełniejszym

<sup>50</sup> J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy...*, s. 64.

<sup>51</sup> A. Marcinkowski, *Stepy, morze i góry*, t. I: *Szkice i wspomnienia z podróży*, s. 53. W nauce przyjęta jest teza o rozłączności gotyku i cerkwi, ich opozycyjności, podkreślającej „przeciwstawienie Wschód – Zachód, Rosja – Europa” (W. Panas, *W kręgu metody semiotycznej*, Lublin 1991, s. 106). Tu prawosławie jest raczej jednym z nurtów kultury polskiej czy europejskiej. Podobną obserwację uczynił J.A. Malik na podstawie opisów Lublina w powieściach Kraszewskiego – *Miasto dwóch miast. Wokół powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Maleparta”*. *Dopowiedzenia*, w: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006, s. 111. W opisach podróży często zwraca się uwagę na odmienności w stylu architektury cerkiewnej, widocznie autorzy byli dobrze zaznajomieni z problematyką kościoła w obrządkach wschodnich. Opozycja: gotyk – cerkiew na terenach pogranicza wyznaniowego nie była ostra, przeciwnie – w architekturze cerkiewnej widać wpływ katolicyzmu i dystansowanie się od wzorów Moskwy (tzw. kierunek łatinizujący, stylowy, narodowy rusko-ukraiński). Zob. R. Brykowski, *Kierunki panujące w drewnianej architekturze cerkiewnej na dawnych koronnych ziemiach Rzeczypospolitej w XIX w.*, w: *Kultura i polityka. Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży imperium rosyjskiego (1772–1915)*, red. D. Konstantynow i P. Paszkiewicz, Warszawa 1994, s. 94–100.

korzystaniu z dóbr cywilizacji zachodniej. Syrokomla w zetknięciu się z etniczną Polską natychmiast staje się niepewny, identyfikuje się ze swoją wspólną powiatową, niemal tłumaczy się z odczuwanego zacofania („my, dzieci odludnej puszczy”).

Te różnice w stylu bycia były dostrzegalne. Edward Chłopiński, podobnie jak inni, widział energię i dziarskość ludu podlaskiego, która się rzucała w oczy po przybyciu znad Niemna. Nadto – jako jeden z nielicznych dokonał krytycznej obserwacji kleru: „Niejednokrotnie zdarzyło się nam słyszeć mieszkańców Litwy przyganiających księżom Korony gładkość powierzchowną i zbytnie zamiłowanie w formach towarzyskich. [...] duchownym znad Wisły i Warszawy życzyć by można większej patriarchalności i prostoty obyczajów [...]”<sup>52</sup>.

Marcinkowski w *Ludzie ukraińskim* (t. 2) klasyfikuje charaktery mieszkańców regionów: Litwin jest spokojny, Wołynianin wesoły, Ukrainiec ponury. W okresie międzypowstaniowym silny jest już mit Kresów jako rezerwuaru patriarchalnych cnót przodków, gościnności, szczerości, prostoty obyczajów<sup>53</sup>. Dodawano do tego cechy uczuciowości, wynikające z kontaktów z pierwotną naturą „kraju naszego”. Nie ma wątpliwości, że istniało już poczucie wyraźnych odrębności charakterologicznych między Kresami a innymi częściami Polski („my, mieszkańcy Południa, gdzie ruchy namiętne i spojrzenia ogniste zwykły zapalać serca”<sup>54</sup>). Identyfikacja z regionem musiała być bardzo ważna, skoro Kraszewski w *Wieczorach wołyńskich* stwierdził: „Nie brak nam pisarzy, ale ci nie noszą piętna kraju, który ich urodził i wołyńskimi nazwać się nie mogą” (s. 12).

Przestrzeń poza granicą rodzimej okolicy jest obca, a nawet jest symboliczną „drugą stroną”, krainą śmierci. L.A. Jucewicz, przepływając się promem przez Niewiaże, na widok Żyda-przewoźnika ma skojarzenia z Charonem (*Wspomnienia Żmudzi*, s. 3). M. Grabowski w powieści *Koliszczyzna i stepy* pisze, iż z perspektywy Wołynia ziemie na Ukrainie zamieszkuje „lud osiadły na piekielnej już stronie Styksu”, a rzeki Roś i Dniepr to „wody Styksowe” (s. 19). Naturalnie, jest tu funkcja erudycyjna i komiczna, podobnie jak w dość częstej nazwie Arki Noego używanej na określenie dużych, niemodnych, choć pakownych wozów podróżnych. Ale jednak słowa te padły i to nie z jednych ust. Skojarzenia z symboliczną śmiercią oraz z kręgiem kultury antycznej Grecji są zresztą dobrą wskazówką interpretacyjną właśnie dla problemu tożsamości kresowej.

<sup>52</sup> E. Chłopiński, *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju (Inflanty, Żmudź, Litwa, Pobereże)*, Warszawa 1863, s. 106. Kategoria prostoty wyraźnie odróżniała mieszkańców Kresów od warszawian: „O Sodoma i Gomora! myślał sobie w duchu prostoduszny przybysz z Ukrainy, więc takie to życie tutaj [w Warszawie], takie obyczaje” (A. Marcinkowski, *Pogranicze naddnieprzańskie*, s. 493).

<sup>53</sup> K. Bujnicki w *Pamiętnikach księdza Jordana* („Rubon” 1842, t. I, s. 231) opisuje szlachtę inflancką, która po uczcie spała w stodole na sianie, przykryta atlasowymi kołdrami, konkludując: „Ta mieszanina, to połączenie przepychu i prostoty, twarze tych mężów poważne i wesołe razem, stanowiły wizerunek narodowego charakteru krajowców”.

<sup>54</sup> Z. Fiszyński, *Listy z podróży*, t. 1, s. 104.

We wszystkich publikacjach obserwujemy tendencję integracyjną, wiążącą obszar Kresów w całość przyrodniczo-geograficzną. Jest to zawsze widzenie w kierunku: północ – południe lub odwrotnie. To widzenie rzek, stanowiących związany system hydrograficzny, łączący Bałtyk z Morzem Czarnym (źródła kilku wielkich rzek płynących na północ lub na południe znajdują się blisko siebie), a także widzenie pasma lasów, które wzdłuż biegu Dniepru wiążą północne puszcze z południowymi resztkami odwiecznych borów. Grabowski, Marcinkowski i Fisz, wyjątkowo dobrze obeznani z najnowszymi badaniami naukowymi, dodawali jeszcze jeden czynnik integrujący wybrzeże Bałtyku i Morza Czarnego – ziemie te były kiedyś niecką jednego morza, czego ślady są widoczne do dziś<sup>55</sup>. Akwaticzna metaforyka aktualizuje te skojarzenia. Dnem dawnego morza nazywa Fisz stepy, Hołowiński płynąc z Odessy do Konstantynopola widział „ogromne stepy wodne”.

Stepy są słowem-kluczem dla wszystkich opisów Kresów południowych; ich odpowiednikiem w opisach Litwy są puszcze, ale tu opisy są rzadsze. L. Potocki (*Urywek ze wspomnień...*) mówi nawet o „białoruskim stepie”. Dość rzadko spotykamy poetyckie opisy urody stepów – dystans wobec konwencji J.B. Zaleskiego jest wyraźny. Step jest kojarzony z przykrością, monotonią, nudą i lękiem. E. Chojecki jest wyraźnie rozczarowany tym widokiem: „[...] smutny, jednostajny widok krajobrazu wypalonego słońcem, nieurozmaiconego żadnym drzewem, żadną porządną wioską, [...] tęskno i nudno”<sup>56</sup>. Grabowski irytował się z powodu wycinania resztek lasów na Ukrainie, gdyż to ją upodabnia do „stepów chersońskich”. Dzikie Pola i okolice Chersonia budziły jego niechęć: „już nie szły koleją po sobie błękitniejące doliny i rzeźwe gaje, wszędzie leżał step jednostajny. Trudno sobie wyobrazić coś smutniejszego nad rozległe przestwory, [...] Jest to w ogólności step bezdrzewny i bezwodny, gdzie samo mieszkanie człowieka zdaje się nienaturalnym i jakby przechodnim”<sup>57</sup>.

O ile w tych wypadkach można mówić o kryterium różnorodności estetycznej, której brak decyduje o krytycznej ocenie stepów, o tyle u innych autorów obraz stepu jednoznacznie kojarzy się z pustynią, ziemią wypaloną słońcem, krainą śmierci. Z. Fisz: „bezludne obszary”, „smutnie i tęskno zrobiło się sercu w pustyni”, „Szulak tylko, ów prawdziwy syn pustyni [...]”<sup>58</sup>. Hołowiński: „zaledwie wpłynąłem na niezmierzone okiem stepy chersońskie, wtedy ta pustynia była wiernym obrazem mojego położenia. [...] przede mną stepy puste, [...] przez pustynie i morza”, „Ta pustynia stepów zarosłych nadzwyczaj bujną trawą”<sup>59</sup>. Pustynia to dzika natura, zaprzeczenie cywilizacji.

<sup>55</sup> Tamże, s. 75: „Nadbałtyckie prowincje także jak chersońskie stepy są pokryte muszlowcem; piaski poleskie i pińskie błota to właśnie pas wiążący niegdyś północ z południem”.

<sup>56</sup> E. Chojecki, *Wspomnienia z podróży po Krymie*, Warszawa 1845, s. 12.

<sup>57</sup> M. Grabowski, *Zamięć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku*, s. 34.

<sup>58</sup> Z. Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrowek po Ukrainie*, t. 1, s. 154.

<sup>59</sup> I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, s. 1–4.



Ale opisy podróży zawierają tyleż samo optymistycznych obrazów ilustrujących zamienianie się Ukrainy pustynnej w rolniczą. Podróżnicy wyrażają podziw dla tempa, w jakim Rosja przekształca pustynię w kraj kwitnący gospodarczo. Kraszewski przyznaje, iż „pierwsza kolonizacja należy Rosji, język ruski tu najpowszechniejszy i jedyny, używany i rozumiany od wszystkich”. Wkrótce niezaludniony step się zmieni, a „osiedlanie spowoduje najweselszą drogę”. Píše nawet: „Ten kraj nie jest już, nie jest wcale dzikim stepem potatarskim, w nim pełno życia i ruchu, więcej pewnie niż gdziekolwiek w naszych z dawna zamieszkałych prowincjach”<sup>60</sup>. Marcinkowski do medytacji ekonomicznych dołącza sąd historyczny – wyraz żalu, że Polska nie zdecydowała się utworzyć państwa kozackiego, które by szachowało Tatarów krymskich. „Jadąc przez chersońskie stopy i widząc, jak na nich w mgnieniu oka prawie powyrastały wsie, miasta, porty, zakwitł przemysł i handel, dziwisz się opieszałości Polski, która nie korzystała z tych limanów, z tych rzek spławnych, aby wprowadzić tu handel i ogrodzić się od Turków i Tatarów”<sup>61</sup>. Zmiany na stepach mówiły o kierunku postępu, o ruinach, mogiłach i o „przechodzie z pustek i opuszczenia w ład i wdzięk rozumniejszego urzędnika” (Grabowski). O wędrownkach ludów, które tu miały miejsce i tu zostawiły swe ślady, o trwaniu mimo zmian.

Kluczem do tożsamości natury, ludzi i kultury Kresów było w omawianych pracach dzieło Herodota i jego opis Scytów. Wszyscy cytowani autorzy do niego się odwoływali, również piszący o Litwie. Grabowski wręcz chciał „wyjechać na step z Herodotem w rękę”<sup>62</sup>. Z opisów Herodota do dziś korzysta europejska nauka<sup>63</sup>. Ślady Scytów pisarze widzieli w wykopaliskach archeologicznych i w niektórych sprzętach. Marcinkowski notował: „włóczy się scytyjska kołymaga na dwóch kołach”. Grabowski w kroju ukraińskiej spódniczki widział podobieństwo do rysunków na wazach etruskich oraz egipskich mumii („dochował się on tutaj z jakiejś niewypowiedzianej starożytności”<sup>64</sup>). Panowała wręcz moda na tematykę scytyjską, Marcinkowski w kijowskich księgarniach podczas kontraktów widzi wśród nowości dzieła „o religijnych ofiarach i obrzędach scytyjskich”<sup>65</sup>. Tenże autor poświęcił kilkadziesiąt stron *Ludu ukraińskiego* na wykazanie strukturalnych podobieństw współczesnych bajek ukraińskich i opowieści, które o Scytach przekazał Herodot. Kraszewski twierdził, że „lud w ogóle przedstawia nam klasę od wieków w jednym i nieporuszonym tkwiącą bycie”<sup>66</sup>. Wzorem Herodota

<sup>60</sup> J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy...*, t. 1, s. 136, 139; t. 2, s. 35.

<sup>61</sup> A. Marcinkowski, *Stopy, morze i góry*, t. 1, s. 124.

<sup>62</sup> M. Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*, s. 3.

<sup>63</sup> Zob. J. Strzelczyk, *Odkrywanie Europy*, Warszawa 1970; E. Zwolski, *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, Lublin 1984; J. Chochorowski, *Kimmerowie i Scytowie – koczownicy Wielkiego Stepu na progu historii*, w: *Wędrownka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon i J. Strzelczyk, Kraków 2004, s. 91–102.

<sup>64</sup> M. Grabowski, *Zamieć w stepach*, s. 48.

<sup>65</sup> A. Marcinkowski, *Stopy, morze i góry*, t. 1, s. 24.

widziano stepy jako pustynie, a z osobliwości fauny wypatrywano dzikich „białych koni” (tarpanów). Opisy podróży wskrzeszały więc historyczną Scytię jako źródło lokalnej kultury i potwierdzenie prawa do bycia na tej ziemi. Zarazem historia Scytów pozwalała racjonalizować pojawianie się na tej ziemi różnych ras, kultur i armii. Były dalszym ciągiem wędrówek ludów ze wschodu na zachód. Przyjęcie za patronów Scytów wiązało Kresy ze światem helleńskim. Herodot – o tym pamiętano – opisywał Scytów z szacunkiem, nie wyrażał pogardy dla barbarzyńców. Oświeceni Grecy umieli sobie ułożyć z nimi życie. Bardzo różne krzepiące myśli mogły nasuwać dzieje świata helleńskiego. W końcu niewola trwała tu długo, a potęga ekonomiczna i kulturowa greckich osad była znana. Model greckich wspólnot lokalnych i ich relacji do centrum językowo-kulturowego mógł być atrakcyjny. Może też dla niektórych pisarzy szukanie śladów po Scytach, scytyjskich nazw i przodków było psychiczną tarczą przed nową falą koczowniczych ludów wschodnich? Pewne, że w okresie międzypowstaniowym przewodnikiem po rodzimych okolicach Kresów był Herodot.

***“A Country where One Day...” Regional Identification in the Travel Writing of the Borderlands in the Period between the Uprisings***

Summary

The author's first thesis is that in Polish culture the myth of the Eastern Borderlands – “Kresy” (Eastern Polish lands that since the end of the eighteenth century belonged to Russia, and nowadays are divided among Ukraine, Belarus, and Lithuania) originated outside this region. It was formed by the political emigration of the time or the culture of Central Poland. It is necessary to verify this myth by studying the images of the Borderlands created by writers who grew up, lived and were active there.

The second thesis has it that the poetics of literature on the Borderlands, analyzed by E. Czaplejewicz and J. Kolbuszewski, should include the concepts of Poland's history, and the East-West affiliations in its historiographical thought.

The author surveys the recollections of traveling through Kresy written in the 1840's and 1850's. These are texts by S. Buszczyński, Z. Fisz, M. Grabowski, I. Hołowiński, L.A. Jucewicz, J.I. Kraszewski, A. Marcinkowski, L. Potocki, A. Przeździecki, W. Syromla, K. Tyszkiewicz. Travelling through ONE'S OWN territory mirrored the writers' sense of regional identity. The idea of regionalism combined different attitudes: administrative, pragmatical, and emotionally-historical. In the southern and northern Borderlands the writers focused on the traces of historical tribe: the Scythians. Journeys constituted confrontations of the contemporary world, in which Russia added to the progress of civilisation, with the world described by Herodotus. The descriptions of these journeys proved that the authors were living on the Scythians' land and that they were Scythians' descendants. The memory of the Scythians' land formed the basis of regional identity in this territory.

<sup>66</sup> J.I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, s. 111.